WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Tygodnik Polityczny, Społeczny, Rolniczy i Oświatowy. — Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata pisma wynosi rocznie w Polsce 28 kor. (16 mk.). Za granicą 40 kor. Numer pojedyńczy 60 hal.
Adres Redakcyi i Administracyi: Biała, plac Wolności 5 (Franciszka) parter. — Nr. telefonu 310. — Redaktor odpowiedzialny Antoni Pająk.

Nr. 4. Biała, dnia 25 stycznia 1920. Rok III.

Żyją kosztem cudzej pracy.

Niemile czują się dotknięci endeko-klerykali tem, że się o nich pisze. I my to nie robimy z przyjemnością, bo wstręt budzi w nas ta wieczna intrygancka robota endeko-klerykałów. Pomimo jednak tego zmuszeni jesteśmy postawić „dobrodziejów" biednych pod pręgierz opinii publicznej.

Czytelnicy wiedzą już o tem z poprzednich numerów, jak to partya endeko-klerykałów, partya złożona z księży i profesorów, zniweczyła układ z Poznańczykami, celem wywyższenia swojej polityki. Nie chodziło tym panom o to, czy ludność biedna powiatu otrzyma mąkę i cukier, lecz chodziło im o swój polityczny wpływ. Dlatego, że oni umieją tylko walczyć z socyalizmem a nie chcą walczyć z biedą i wyzyskiem, dlatego udaremnili pracę podjętą przez Związek konsumów, celem zaopatrzenia ludność w środki spożywcze. Kiedy chodziło o to, by rząd zajął wszystkie ziemiopłody i rozdzielił między ludność, to cała banda endeko-klerykalna **ryczała o wolny handel**, wówczas to zwoływano wiece, zgromadzenia i obiecując ludności przy wolnym handlu życie przedwojenne, nakłaniano biedaków za oświadczeniem się wolnego handlu. Sejm złożony z większości reakcyjno-chłopskiej, poparł wolne paskarstwo i duch paskarski zwyciężył.

Reakcya i obszarnictwo zatryumfowało.

Różni „kółkowi" macherzy jeździli do Królestwa i Poznańskiego celem zarobienia kilka tysięcy na ziemniakach. Podszczuwali ludność, że konsumy i Związek wcale się o swoich członków nie troszczą, że oni t. j. „kółkowcy" i ich przełożeni, t. j. ksiądz Mączyński, Czarnecki, Rybarski i inni starają się lepiej o ludność (bo kupowali ziemniaki od różnych handlarzy żydowskich).

Związek konsumów nie miał ziemniaków, bo nie chciał się posługiwać w wolnym handlu żydowskimi paskarzami, którzy już w pasku od obszarników ziemiopłody kupili. Związek konsumów zamówił ziemniaki u Rady Narodowej w Cieszynie i zapłacił zgóry. Członkowie konsumów złożyli zaliczki i czekali.

Zarządy konsumów same chciały wyjeżdżać do Królestwa za ziemniakami, jednak Związek powstrzymał ich, by nie wpadli w ręce wyzyskiwaczy.

Tymczasem „kółkowcy" zwozili, handlarze dostarczali Czarneckiemu i składnicy.

Endeko-klerykali znowu tryumfowali.

Nareszcie Rada Narodowa przysłała Związkowi część zamówionych ziemniaków. Biedna ludność zorganizowana w konsumach ucieszyła się, bo ziemniaki nie były po cenach paskarskich i mogła ludność choć w części zaspokoić swój głód.

Kto bowiem nie zna okolic podgórskich, to nie ma pojęcia jaka tam nędza. Wystarczy wspomnieć, że w niektórych miejscowościach **żywiono się korą drzewną**. Ta najuboższa ludność zorganizowana jest w konsumach. W Kółkach, które nawet nie we wszystkich gminach istnieją, **są przeważnie rolnicy**, którzy na swoje potrzeby ziemniaki posiadają, tembardziej, że niektórzy **sprzedawali po 120 K metr**. Dlatego obowiązkiem Rządu, kooperatyw i każdego uczciwego człowieka było, dołożyć wszelkich starań, by ta najbiedniejsza ludność została **przynajmniej w ziemniaki** zaopatrzona. I to miał na myśli Związek i to Związek konsumów czynił.

A co miłość chrześcijańska.

Aliści, kiedy ks. Mączyński i spółka o tem się dowiedziała, postanowili ci, którzy walczą pod hasłem „Bóg i Ojczyzna", udaremnić pracę Związku dla Ojczyzny, bo przecież Ojczyzną ni Bogiem nie można nazwać tych kilka wyzyskiwaczy, lecz Ojczyzną — to lud cały. **Kto kocha Ojczyznę, ten musi kochać lud, ten musi temu ludowi iść z pomocą.**

Pojechał tedy ks. Mączyński z kilkoma endekami do Rady Narodowej, i wspólnie z księdzem Londzinem omówili i uznali, **że socyaliści ziemniaków nie potrzebują**, że rozbijają „jego" organizacyę (co ks. Mączyński ma za organizacyę) i koniec był ten, **Rada Narodowa odmówiła dalszego przydziału ziemniaków dla konsumów**, pomimo, że konsumy ziemniaki miały zamówione i zapłacone. Nie chcemy cudzej krzywdy, lecz cały powiat może poświadczyć, że większa część członków Kółek **ziemniaki te jako tanie spasie świniami**, bo dla swojej potrzeby mają. Zaś ludność biedna ma się postarać o łaskę wielkorolników, aby im raczyli sprzedać po cenach paskarskich swoich ziemniaków.

I to jest chrześcijańska miłość bliźniego.

I to robi ksiądz dla dobra ludu, cudzą pracą żyje i cudzą pracą popiera swój wpływ polityczny. Lecz dosyć już wichrzeń, biedny robotnik, małorolnik i bezrolny nie będzie się spokojnie patrzał na tego rodzaju eksperymenta kliki endecko-klerykalnej.

Zorganizowani konsumenci w liczbie 10.000 w powiecie bialskim **protestują energicznie przeciw podłej robocie endeko-klerykałów i ostrzegają tych ostatnich, by nie przeciągnęli struny.**

Apelujemy do wszystkich członków Rady Narodowej w Cieszynie, by sami wysłali specyalną komisyę do powiatu bialskiego, a ta może osądzić jak te sprawy stoją.

Tych zaś, którzy udaremnili dalszą wysyłkę ziemniaków do powiatu bialskiego do konsumów, **piętnujemy jako zbrodniarzy żyjących naszym kosztem.** Równocześnie czynimy ich odpowiedzialnymi za dalsze nieprzewidziane następstwa.

Zorganizowani konsumenci
p. bialskiego i żywieckiego.

———

Los i przyszłość małorolnika — a organizacya stowarzyszenia „Małorolnik".

Mamy w naszym powiecie bialskim obok $^1/_3$ zupełnie bezrolnej i $^1/_{10}$ bogatych rolników **przeszło połowę powiatu zamieszkałą przez małorolników.** Są to t. zw. chałupnicy t. j. „gospodarze", mający cały domek lub część domku i jeden lub kilka, najwyżej 6 morgów gruntu.

Na 100 ludzi w powiecie conajmniej 60 jest takich małorolników.

Przed wojną ludzie ci, kiedy jeszcze grunt był znawożony, tanio było można dostać konia do orki, żywili się przeważnie ziemiopłodami z własnego lub dzierżawionego gruntu, a jeżeli gruntu własnego nie starczyło, to tanio można było kupić ziemniaki i zboże lub mąkę u sąsiada. Pieniądze na inne artykuły zapotrzebowania zyskali małorolnicy bądź przez sprzedaż nabiału, bądź przez wynajmywanie siebie i koni do pracy. Przeważna część małorolników była w posiadaniu koni i bydła, bo były tanie i utrzymanie tych zwierząt było łatwe.

Małorolnik miał tedy zajęcie i utrzymanie. Wskutek wojny stosunki dla małorolników zmieniły się nie do poznania i małorolnik znajduje się teraz w położeniu rozpaczliwem, **bo nie ma ani zatrudnienia ani utrzymania**. Skoro nie ma nawozu, narzędzi rolniczych, bydła, koni, to jak ma małorolnik posiadający jeden, dwa, lub trzy morgi gruntu pracować? Z własnego gruntu nie może wyżywić rodziny, a nie mając **innego** zatrudnienia, nie ma też pieniędzy, by zakupić płody z obcego gruntu

---

Napisał: **Andrzej Niemojewski.**

Pan Jezus w Warszawie

(Dokończenie.)

„Mój kochany arcykiskupie! Ja, Pan Jezus, zszedłem z nieba na ziemię, aby sprawdzić pisanie papieskie a potem, jak się da, pomóc biednemu narodowi polskiemu w walce o wolność. Ale mnie opadli, zaraz o paszport pytali, obszukali, czy mam co przy sobie, zbili i nawet do aresztu wsadzili. Siedzę tu między różną biedotą z pepees, z socyaldemokracyi, z Bundu, między klawisznikami a nie brakło i jawnogrzesznej niewiasty. Cóż ty na to, mój kochany arcybiskupie? Czy toto się nazywa święty porządek społeczny? Idźże zaraz do Skałłona na zamek i powiedz mu, żeby się precz wynosił z Polski razem ze swojem wojskiem. Potem jedź do Petersburga i powiedz, komu teraz trza mówić, bo niecałkiem wiadomo, żeby mi się tu nie ważył rządzić w tym polskim kraju, jeno ten kraj ma się rządzić sam, a jak się chce przyjaźnić z porządnymi Rosyanami, to i owszem, bo braterstwo ludów zawsze opowiadałem."

Gdy skończył, tedy jeden z pepeeśników ułatwił mu wysyłkę listu z ula i nazajutrz rano arcybiskup ono pisanie już w rękach swoich miał. Ale go wcale nie czytał, jeno dał swemu kanonikowi Mścichowskiemu, aby je przejrzał i załatwił, jak potrzeba. Kanonik przeczytał, uśmiechnął się, rzucił do kosza i pojechał karetą na miasto, bo mu tak doktór kazał. Aliści dokoła aresztu zebrała się moc robociarzy, studentów i tego państwa, co to teraz rozrzuca odezwy. Jak zaczęli hałasować, szturmować, drzwi wywalili, więźniów uwolnili. Razem z innymi wyszedł ci także Pan Jezus. Długo płakał, ściskali go, nie wiedzący, kto on, i on ich także ściskał, wiedzący, kto oni. Potem rozwinął czerwony znak, stanął na czele tłumów i nic nie mówiący zaczął je prowadzić.

Zadudnił bruk, huknęły strzały, polała się krew, a on ci je prowadził, choć padały trupy, czy pepeeśnicy, czy socyaldemokrackie, czy bundowskie, wszystkie razem prowadził, choć tam księdza nie ujrzałeś i choć pana Sienkiewicza nie ujrzałeś, prowadził ci je, że nie było ani jednego pogromu żydowskiego, ani żadnej czarnej seciny, ani nic, tak się to porządnie ten cały naród w sobie trzymał, jak się nigdy nie trzymał z księdzem, policyantem, albo narodowym demokratą.

A on Tomasz Niewierny, co to za panem Jezusem szedł krok w krok, krył się za kamienice i jeszcze patrzył. A potem to go już całkiem wzięło. Wysunął się naprzód, zatrzymał różne burżujskie państwo, ukazywał ręką na przodownika i wołał jakby w zachwyceniu:

— Patrz, kto ma oczy!

Stawało to wszystko i patrzyło, nie rozumiejąc, a Niedowiarek wołał:

— Nie poznajecie go? To on, mówię wam, on! Znam go przecie! W rany jego palec kładłem? Tedy przystąpił do niego jakiś kanonik i jął go mocno fukać za bluźnierstwo.

— Kogo ty tam widzisz, głupi człowieku! Agitatora widzisz z czerwoną płachtą a nic innego nie widzisz. Nie byłeś że na sumie u Świętego Florjana? Nie słyszałeś, jak odczytano list pasterski arcybiskupa? Pan Jezus ustami arcypasterza przeklął te wszystkie mąciwody. A ty sam, kto jesteś, strzeż się abyś się razem z nim dziś jeszcze nie dostał do dziesiątego pawilonu!

Ale Tomasz Niewierny bardzo się zaperzył i począł mu wymyślać.

A ty czarny tchórzu, nędzało jedna, co ty tu gadasz! Czy to ty wiesz jak się on za każdą krzywdą ujmował, albo czyś ty go widział, jak płakał za swoim ukochanym Łazarzem? Ta patrz! Ten cały naród warszawski jest teraz jako jeden wielki Łazarz, wołający: Niech ginie stary, podły świat! Albo tamten nie wołał: Kamień na kamieniu z ciebie nie zostanie stary świecie? A ty sam pomyśl, czy to on nie mówił: Biada wam, Faryzeusze obłudni, biada wam groby pobielane!

Tedy i kanonik się bardzo zaperzył, poczęli się szarpać a kanonik krzyczał: „Narodowe demokraty do mnie!" Ale już wokoło kulki porządnie świstały

i nabyć inne artykuły zapotrzebowania. Dziś nabycie konia, krowy i narzędzi rolniczych wymaga kapitałów a tych małorolnik nie posiada. A przecież przedmioty te są potrzebne, bo inaczej rola jeszcze bardziej będzie zaniedbana i nędza jeszcze większa.

Nieszczęsny los małorolnika tkwi nietylko w tem, że ma sam mało własnej roli, ale także w tem, że z braku inwentarza, tak żywego jak i martwego, nie jest w stanie uprawiać i wykorzystać nawet swego własnego lub dzierżawionego przez siebie gruntu. W danych warunkach małorolnik zdany na siebie t. j. idący w samopas zginie marnie z rodziną a grunt wyjałowieje. **Ratować się może małorolnik tylko przez zrzeszenie się.**

Nadszedł czas gdy małorolnik musi tak samo zorganizować i tak samo połączyć się z drugim małorolnikiem jak robotnik fabryczny z innym robotnikiem fabrycznym.

Konia dziś małorolnik sobie ani kupić ani wyżywić nie potrafi, a przecież konia mu potrzeba, wynajęcie zaś konia w gminie jest trudne a nadto połączone z takimi kosztami, że trudno podołać.

Natomiast jeżeli w gminie małorolnicy się zrzeszą, to połączonymi siłami mogą kupić konie, które będą służyć członkom organizacyi po kolei do obrabiania pola.

Tak samo organizacya kupi narzędzia rolnicze i członkom odstąpi na własność lub do użytku wynajmie. **Zarząd** organizacyi małorolników musi się **tak** opiekować gospodarstwem rolnem małorolników w gminie, jak to czyni obecnie zarząd konsumów, gdy chodzi o zaopatrzenie członków w żywność i odzież. Zarząd „Małorolnika“ musi na czas pomyśleć i sprowadzić nawóz sztuczny, zboże na zasiew i ziemniaki do sadzenia. Troską organizacyi małorolników będzie podnieść produkcyę rolną, czyli **wydobyć jak najwięcej z własnego gruntu,** ażeby jak najmniej potrzeba było dokupywać.

Teraz druga ważna kwestya.

Mimo największej troskliwości, to we wielu gminach własny grunt nie wystarczy, o dokupywaniu gruntu małorolnik myśleć nie może, **bo grunt drogi a małorolnik pieniędzy nie ma.** Będzie tedy rzeczą zarządu organizacyi, uzyskać powiększenie gruntów **przez wydzierżawienie pola od obszarników.**

W niektórych gminach będzie można uzyskać wydzierżawienie całych obszarów dworskich. Zwłaszcza może się to stać tam, gdzie Rząd zarządza a mianowicie na t. zw. obszarach arcyksiążęcych, oraz tam, gdzie właściciel sam nie prowadzi gospodarstwa, tylko grunta swoje za czynszem rocznym oddaje dzierżawcom. Dziś dzierżawca patrzy jak najwięcej pieniędzy uzyskać z gruntu. Nie zależy mu na tem, by jak najwięcej wydobyć z roli, bo dziś **w pasku dostanie** — choćby się mu mniej urodziło — **każdą cenę.** Dziś dzierżawca jak i obszarnik oddaje płody ziemne tylko **bogatym i wywozi z powiatu** tam, gdzie może najwyższą cenę osiągnąć.

Kapitaliście rolnikowi nie zależy na tem, by ziemniaki dostała ludność do zjedzenia, **bo w gorzelni** mu się ziemniaki lepiej opłacą.

Natomiast organizacya małorolników będzie się starała wydobyć ze ziemi obszarniczej **jak najwięcej,** żeby mogła jak najwięcej ludzi obdzielić. Jak długo powiat nie będzie się mógł sam z gruntów w powiecie będących wyżywić, organizacya ta nic poza powiat nie sprzeda. Rzeczą tych organizacyi będzie wyżywić rodziny własnych członków a nadwyżki dać konsumom do rozdzielenia między bezrolnych.

Dziś wobec paskarskiej gospodarki obszarników i dzierżawców obszarniczych trzeba dla $^4/_5$ ludności w powiecie **dowozić** z innych powiatów drogie zboże i drogie ziemniaki. Z dowożonego zboża i ziemniaków **większa część dostaje się małorolnikom** a mniejsza zupełnie bezrolnym. Jeżeli organizacye małorolników dostaną do rąk te dzierżawy obszarnicze i zużyją dla siebie a nie na pasek, to będzie trzeba do powiatu tylko mało dowozić, a to co się dowiezie z innych powiatów lub dostanie od Rządu **będzie mogło prawie wyłącznie być użyte dla zapełnie bezrolnych.** A jestto w naszym powiecie bialskim kwestya bardzo ważną, **bo może około trzy czwarte obszarów dworskich jest w rękach dzierżawców.**

Całe społeczeństwo oraz Rząd musi uznać, że dobro małorolników i ich rodzin, wyżywienie szerokich mas ludności w powiecie, chyba ważniejszem jest jak paskarskie interesa obecnych dzierżawców obszarniczych.

A zatem do roboty, Małorolnicy!

Utwórzcie w każdej gminie stowarzyszenie „Małorolnik“. Każdy podpisuje deklaracyę, płaci 4 K wpisowe i bierze conajmniej jeden udział na 50 koron.

Każdy zarząd konsumów spisuje małorolników należących do konsumu a po podpisaniu przez nich deklaracyi złożenia wpisowego i udziału **zwołuje zgromadzenie,** które wybiera — tak jak to było z konsumami — Radę nadzorczą (6 osób) i zarząd (3 osoby). Zarząd (więc 3 osoby) idzie do notaryusza **gdzie już są statuta do rejestrowania.** Spieszcie się, bo nowy zarząd **musi się już zająć** sprowadzeniem zboża do zasiewów, narzędzi rolniczych, kupna koni i t. d.

Tylko w ten sposób przez organizacyę małorolników uratuje siebie i rodzinę od zagłady. D. G.

Polscy socyaliści w Ameryce dla P. P. S.

Oddział „Wolny Duch“ Związku Soc. Polskich w Bridgeport, Conn., w Stanach Zjednoczonych, przesłał do Centr. Kom. Wyk. P. P. S. list treści następującej:

Towarzysze!

Hasło to: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Ten Symbol P. P. S, walka o niepodległość Polski, walka o wyzwolenie Robotnika z ucisku ekonomicznego i politycznego, zjednoczyły te grupy na wychodźtwie do tej pracy, którą Wy tam a my tu prowadzimy.

Towarzysze! Nie mamy słów na wyrażenie Wam bratersko-towarzyskiego uznania i podziękowania Wam za Wasze trudy — za Waszą pracę, jaką prowadzicie pod każdym względem.

Towarzysze! Z okazyi pobytu przedstawiciela Waszego, chcemy Wam przesłać przez jego ręce wyrazy braterskiego pozdrowienia.

Towarzysze! My tu, na wychodźtwie nie wątpiliśmy ani na chwilę, wierząc mocno, pomimo żeśmy byli odcięci od Was w czasie wojny, iż ze swego programu nie ustąpicie, dopóki zwycięzcami nie zostaniecie.

Największą radość dla nas, największy czyn mógł Komitet Wykonawczy uczynić, właśnie przez wysłanie tow. Mazurkiewicza. Tym podniósł, tym wzbudził ducha naszych Towarzyszy do walki. Ten zapoznał nas z faktami i okolicznościami, w jakich Wy tam się znajdujecie.

Przez jego więc ręce przesyłamy dowód dla Was naszego uznania, w formie uchwały oddziału naszego z roku 1914, według której majątek, jaki posiada Tow. Wolny Duch Zw. Soc. Pol. w Bridgeport, Conn., przechodzi na ręce Polskiej Partyi Socyalistycznej, do jej wyłącznego rozporządzenia.

W czasie pobytu tow. Mazurkiewicza u nas, Oddział złożył, jako cząstkę tego majątku sumę 1.000 dol., a na Wasze żądanie Oddział jest w każdej chwili gotów oddać cały majątek. Ceniąc Wasze trudy, ceniąc Waszą pracę ponad wszystko, łączymy się w haśle „Tam Ojczyzna, tam budujemy Dom i Rząd Socyalistyczno-Ludowy“. Zasyłamy serdeczne podziękowanie tow. Posłom do Sejmu za ich pracę, za ich energiczne wystąpienie w obronie Robotnika Polskiego. Składamy niniejszem hołd Towarzyszom pierwszego Rządu Polskiego za czyny jakiego dokonali i jesteśmy pewni, że znów w krót, kim czasie wezmą ster w swe ręce, jako jedynprzedstawiciele klasy pracującej.

Z braterskiem pozdrowieniem
za Oddział „Wolny Duch“ Z. S. P.

W. Bartosik, B. Bartosik, E. Fabiszewski, L. Gerszner, A. Gryn, I. Nowakowski, K. Nasierowski. S. Pstrąg, K. Ryczek, H. Rudziński, W. Rosenthal, S. Skrzydlewski, M. Skrzydlewski, S. Szachner, T. Sofejko, S. Skopowski, E. Szubzda, F. Waltersdorf, E. Waltersdorf, I. Wycinowski, W. Pawłowski, B. Gerszner, S. Sierański, F. Sarzyński, F. Sarzyński, S. Ziemiewicz, W. Kamionka, F. Szarc, W. Mackiewicz, S. Pankowski, S. Niejadlik, F. Figiel, I. Wałyniec, R. Biński, W. Pryba, L. Chormański, F. Bukowy, M. Lisiewicz, W. Paradowski, S. Iwanowski, B. Rytek, B. Wałyniec, B. Rosenthal.

Korespondencye.

Lipnik. (Oszczercy z pod hasła „Bóg i Ojczyzna“). Ksiądz Włodek i sklepikarz Barcik wnieśli doniesienie na tow. Byskiego i urząd aprowizacyjny w Lipniku, że dopuścili się lichwy na ziemniakach, bo zakupili po cenie 30 koron a sprzedali po 50 koron metr.

Przed Sądem stanęli członkowie Rady aprowizacyjnej w Lipniku przeważnie robotnicy fabryczni. Dotkliwy ból odczuwał każdy na sali sądowej obecny, widząc ludzi biednych ciężko pracujących, oskarżonych jako lichwiarzy, gdy tymczasem po ulicy chodzą wolno milionerzy paskarze, bądźto obszarnicy i kupcy. Tych ks. Włodek nie widzi, przeciw tym nie wnosi doniesienia, natomiast oskarża o lichwę robotników, **którzy są ofiarami lichwiarzy** cieszących się protekcyą księży **polityków.**

Rozprawa odbyta w Sądzie w Białej, dnia 13. stycznia, skończyła się uwolnieniem wszystkich (coś dziesięciu) oskarżonych. Sędzia należy do inteligencyi bialskiej, o której wiemy, że jest wrogo usposobiona dla socyalistów, zmuszony był oskarżonych uwolnić, bo pokazało się doniesienie jako oszczercze i robotników oskarżonych wielce krzywdzące. Pokazało się, że w jesieni roku 1918 zarząd w Lipniku tylko **małą ilość** ziemniaków wydostał po 30 koron z powiatu, że natomiast **największą ilość** ziemniaków zarząd w Lipniku **sprowadził z Pilzna,** a te razem z kosztami przewozu i uwzględniając braki, **przenosiły kwotę 50 koron.**

---

wszystkie narodowe demokraty dały nura, kanonik też zawinął poły i zmykał, a Tomasz Niewierny, nie postrzegając, iż jest już tylko duch, wołał: — Patrz, patrz, kto ma oczy! Jako żywo, on nietylko ładnie gadał wzorem narodowych demokratów, ale się oparł władzy. Nie oparł się? Oparł, bo go już raz powiesili. Obili i powiesili, jak Okrzeję, Krauzego, Kasprzaka! Ludzie, idźcie za nim, bo on uczył, jak się trzeba buntować przeciwko złej władzy!

Toteż tłum rósł dokoła, coraz większy, wylegla na ulicę cała ludność warszawska, szewcy krawcy, stolarze, slusarze, białoskórnictwo, piekarczyki, mularze, posłańcy, nawet dorożkarze pozłazili z kozłów, tramwaiści pozeskakiwali z tramwajów i przyłączyli się, zleciały się wszystkie praczki, prasowaczki, szwaczki, podręczne, kucharki, oprządki a przedewszystkiem robociarze i z Powiśla i z okolic Stalowej, woźnice, stróże, ani zliczyć tego narodu, co się walił i walił śpiewający: „Precz z tyranami, precz z zdziercami“ i — „my nowy zaprowadzim ład!“

Tomasz Niewierny siadł na bruku i w głos płakał. Śmiał się i płakał. Potem wzniósł ręce w niebo i zawołał: — Boże Ojcze, czy ty to wszystko widzisz! A ledwie to rzekł, powstał wiaterek leciuchny i jął go unosić w niebo. A już było całkiem mroczno i jarzyły się gwiazdy. Spłakany Tomasz płynął w górę, wyżej i wyżej, nad miasta, nad dale, ziemia znikła i oto otworzyła się złota furta niebieska. Tomasz wchodził przez nią na klęczkach z wyciągniętemi rękami. Poruszyło się całe niebo. Zbiegli się Zbawieni, Apostołowie, Święci Pańscy, Męczennicy a on tak na klęczkach sunął aż do potrójnego tronu i w ciągłem zachwyceniu będąc wołał:

— Oczy moje, coście widziały! Uszy, co dane wam było słyszeć! Cuda się dzieją na polskiej ziemi, choć kanoniki rażone ślepotą a biskupy na jęk ludzki ogłuchłe! Ja go widziałem, ja, wątpiący, a pasterze powiadają, że on tam na czele nie idzie. Żydów widziałem i katolików w jednym areszcie po bratersku za isprawę siedzących a potem, gdy ich z kozy odbili, ściskających się z wielkim płaczem! A onych posądzili, że się wzajemnie rżnęli! On, zaś ten nasz najdoskonalszy, najświętszy, to ci się tak z tłumem pomieszał, że był jako maluczki między maluczkiemi. Anibyś go nie poznał. I cóż ten naród wyczuwa go, bo jak kogo wezmą, to ci go tak odbijają, jakby samego Pana Jezusa chcieli uwolnić!

Zbawieni patrzeli na niego ze zdumieniem, niewiele rozumiejąc z tego gadania, bo kiedy żyli i cierpieli na świecie, to się przecież nic podobnego nigdy nie działo. Tylko święty Paweł, najuczeńszy, który słuchał uważnie i wszystko, co tamten mówił, z pismem papieskiem porównywał, marszczył brwi a spoglądał chmurnie w stronę Boga Ojca.

Bóg Ojciec zaś, także ku niemu markotnie poglądający, skinął na Świętego Piotra i tak się z nim na boku rozmówił:

— Słuchaj no, Piotrze. Byłeś mi namiestnikiem, chodziłeś boso, zginąłeś męczeńską śmiercią. A ten teraźniejszy namiestnik i żyje i dostatnio żyje i nietylko nie myśli o żadnem męczeństwie, ale mi tu jeszcze na biednych ofiarników wypisuje różne cudactwa. Słuchaj no Piotrze, a gdyby tak z tymi namiestnikami zrobić jaki koniec?

Swięty Piotr pokiwał głową i westchnął: — Ano tak, poprzedni też lepszy nie był. Ludzi rżnęli jak barany a on to nazywał świętym porządkiem. Siedzi teraz wprawdzie w piekle po uszy. Ale cóż z tego.

A Bóg Ojciec:

— Tak, co mi ich tam potem do piekła posyłać. Słuchaj no, Piotrze, stary sługo. Patrzę na ten list i aż mnie wzdryga. Nakazuję ci, abyś mi tam już od tych namiestników żadnych listów nie przyjmował. Niech się ludzie z nimi załatwią jak chcą!

Pokazało się, że gmina Lipnik, sprzedając wszystkie ziemniaki po 50 koron, nietylko nie miała żadnego zysku, ale poniosła jeszcze **kilka tysięcy koron straty**. Rada aprowizacyjna lipnicka, ustalając cenę jednolitą 50 koron, poszła za nisko, bo była strata. Pokazała się tedy złośliwość ks. Włodka i jego spólników z pod sponiewieranego przez nich sztandaru „Bóg i Ojczyzna".

Barcik i spólnicy wnieśli doniesienie ze złości, bo chcieli, żeby **tanie ziemniaki z powiatu** dać ich zwolennikom, członkom Kółek, a drogie **z Pilzna**, któreby wyszły na 60 do 70 koron, zostawić konsumom i ludności, która nie jest w Kółkach.

To żądanie było bezczelne.

Raczej bowiem konsumom z Lipnika należały się tanie ziemniaki z powiatu, bo nie kto inny, tylko tow. dr Gross, oparty na konsumach, przeprowadził w jesieni 1918 r. w powiecie po wielkiej i żmudnej walce wydobycie ziemniaków po cenie maksymalnej 30 koron. Rada aprowizacyjna pokazała się zanadto sprawiedliwą i uchwaliła, żeby nie było żadnego wyjątku i żeby wszyscy w Lipniku, tak konsumowcy jak i kółkowcy, płacili jedną cenę, bezwzględnie czy otrzymają ziemniaki bialskie, czy pilzneńskie.

Za tę sprawiedliwość ks. Włodek, Barcik i inni, nazywający się chrześcijanami, ciągną przed Sąd biednych wyzyskiwanych robotników, którzy po ciężkiej pracy zamiast odpocząć poświęcają godziny na narady w gminie w obronie ludności.

Za takie postępowanie „chrześcijańskie" dla ks. Włodka, politykującego proboszcza, robotnicy pokrzywdzeni mają uczucie pogardy.

Robotnicy socyalistyczni,
parafianie Lipnika.

Od Redakcyi. Korespondencya powyższa jest równocześnie najlepszą odpowiedzią, bo policzkiem na zaczepki „Tygodnika Bialskiego" w notatce „Z Lipnika", podpisanej „Polacy z Lipnika".

Jaka to bezczelność, że sekciarze ks. Mączyńskiego śmią siebie nazywać „Polakami" a odmawiać tę nazwę polskim socyalistom bialskim i lipnickim.

Kto poniósł największe ofiary życia i zdrowia w obronie Ojczyzny jak nie polscy socyaliści a między innemi są z Białej i okolicy.

Dawniejszy bialski sekretarz P. P. S. tow. Mężyński stracił młode życie, bo padł ofiarą trudów i znojów wojennych jako major Legionów, a obecny sekretarz tow. Pająk jest inwalidą, który stracił zdrowie we walkach Legionowych. Ten sam los spotkał tow. Makucha i wielu innych.

A patrzcie teraz na bialskich prowodyrów. Choć są młodzi i zdrowi, czy walczyli w obronie Ojczyzny pp. Mikulski, Rybarski, Nycz, Braszka, Czarnecki, Barański, albo czy poszli między legionistów (jak to czynił ks, biskup Bandurski) ks. Mączyński, ks. Włodek, by podtrzymać zapał ojczysty tak potrzebny we walce ofiarnej o Niepodległość? A cóż Barcik i jemu podobni zrobili dla Ojczyzny?

Dlatego rzucamy wam w twarz, wy faryzeusze, obłudnicy, na jakiej podstawie macie czelność tylko siebie nazwać Polakami — a odmawiać tego miana wszystkim socyalistom, którzy są stokroć lepszymi Polakami od was. Wszak Piłsudski powiedział w Lublinie tego rodzaju patryotom jakiemi wy jesteście, że „nie wystarczy budowanie Ojczyzny przy kielichu i na obchodach narodowych".

A co do rządów tow. Byrskiego w zarządzie aprowizacyjnym, to nie wywołujcie wilka z lasu, bo wam zaraz napiszemy, jak się sypały prowizye za rządów Czarneckiego, jak ludność Lipnika okradano i oszukiwano.

Dziedzice. (Fabryka brykietów). W tutejszej fabryce mamy silną organizacyę robotników chemicznych, robotnicy ci poszli za przykładem innych fabryk i zorganizowali się przed ustrojem i wyzyskiem kapitalistycznym.

Dyrektor fabryki tutejszej jest Niemiec, bo i właściciele są Niemcy, bądź zgermanizowani kapitaliści polscy t. zw. Prusacy. Dyrekcya więc nie może się z robotnikami rozmówić, bo ci są przeważnie Polacy.

Skorzystał z tego p. Sroka, człowiek o żadnych zdolnościach, który wkupił się w łaskę p. dyrektora tylko z tego powodu, że i on jest prusakiem, p. dyrektor za to zamianował go dozorcą. Sroka więc, jak każda sroka przebiegła, nadużywa nadanego mu prawa i zapomina się, że tu nie Prusy lecz Polska, a robotnik zorganizowany. Sądzi, że to jeszcze czasy wojenne, kiedy on sam zdrów reklamowany został a znęcał się nad młodocianemi i starcami we fabryce. Wszystko lubił, tylko Polaków nie lubił, chociaż on sam przyszedł do Polski i tu na pięknym Śląsku żyje polskim chlebem. Tego nie rozumie i przypomniemy mu, jak to czasu wojny wszystkich straszył książką, a jak opowiadał, że po wojnie, to Polacy muszą po nogach całować, aby się ich wzięło do pracy, że tylko Niemcy będą mieć pracę.

Nieuk „dozorca", jeżeli sam coś popsuje, to winę zwala na robotników. Z jednej strony niby oszczędza fabrykę a z drugiej, to i na wozie by wywiózł.

Ostrzega się też p. Srokę, aby zaprzestał krzykania i wtrącania się w nieswoje rzeczy. My uważamy majstrów za tych, którzy mają prawo zwrócić swoim robotnikom uwagę, lecz nie uznawamy nigdy naganiaczy, bo tacy, to mogą iść z nahajką do wołów — wara im od ludzi.

Jeżeli p. Sroka będzie spełniał swoje obowiązki dobrze, damy mu spokój, zaś w przeciwnym razie P. Sroka, to niech Pan uważa, że „taczki" stoją około bramy. „Robotnicy Brikiety."

Z Wilkowic piszą nam: W całej swej miłości bliźniego pokazał się nam ks. Nowak 17 stycznia 1920 r. Jako świadek narzeczonych, gdy się zjawiłem u ks. proboszcza, zamiast załatwić rzecz ściśle urzędowo, to ksiądz dobrodziej zaczął mnie wymyślać, że nie chodzę do spowiedzi, że jestem bolszewik i socyalista, że nie wiem co to jest socyalista, że jestem nieskończone bydlę, i faktycznie tak wojowniczej miny jak ksiądz Nowak, nie mieli nawet bolszewicy w Rosyi. Spluł sobie brodę i pienił się z irytacyi, że ja jestem socyalista.

I to jet miłość bliźniego, to jest nauka Chrystusa. Z pewnością, że skóra cierpnie na prawdziwym socyaliście, gdy się patrzy na tego, co ma siać miłość i zgodę, a widzi, że sieje nienawiść.

Na ostatku miał jeszcze czelność ks. Nowak zażądać, by mu za ślub zapłacić **w srebrze**, bo ludzie mówią, że dużo bierze a korona papierowa nic nie warta! — Więc w srebrze mu dać! A robotnik otrzymuje w srebrze? Oj wielbiciele mamony — już dawno Chrystus nakazał pędzić was z Domu Bożego powrozami. „Naoczny świadek."

Kozy. W niedzielę 18 stycznia 1920 r. odbyło się w Kozach zgromadzenie murarzy, niby zawodowe. Zgromadzenie to zostało zwołane niby z inicyatywy organizacyi chrześcijańskiej. Referował na owem sławnem zebraniu chrześcijański organizator Janusz.

Czytelnicy nie znają jeszcze wszyscy tych elementów, jakimi się posługuje ks. Mączyński i którzy mają siać miłość, oświatę i kulturę. Janusz, to jeden z nich. Opisywać tego rodzaju człowieka, to szkoda papieru, a on by sobie z tego zaszczyt czynił. Wystarczy przeto napisać w skróceniu to, co mówił a czytelnicy poznają zupełnie to indywiduum. Nakręcony w Domu katolickiem jak automat, puścił się w Kozach i jednym tchem wypaplał tego rodzaju oświatę (dosłownie):

„Socyaliści nie chcieli pertraktować za poprawą murarzy, bo siedzą w fabrykanckich kieszeniach, dostali pieniądze na Dom robotniczy. Socyały są żydowskie lokaje, bo im dali pieniądze na zakładanie konsumów. Socyały bluźnią przeciw Bogu i religii, bo pisali we „Wyzwoleniu" że Pan Jezus jest w dziurze, że nie miał mleka ani masła i t. d. Socyały się łączą z bolszewikami Rosyi a ci szczury ludziom do brzucha puszczają, co biskup mówił w domu katolickim."

Oto, szanowni czytelnicy, mądrość i kultura Janusza i jemu podobnych. Godny politowania człowiek — i dziwić się należy, że tyle profesorów bialskich pochwala politykę ks. Mączyńskiego a nie nauczyli jeszcze nawet najelementarniejszego zachowania się oszczerczych idyotów z pod znaku „Bóg i Ojczyzna" na zebraniu.

Widać z tego, że Janusz nawet nie czyta i nie wie co czyta, bo przecież o „Panu Jezusie w Warszawie" napisał Andrzej Niemojewski, wielki reakcyonista dzisiejszy. Lepiej więc będzie, jeżeli pan Janusz zostawi politykę, bo więcej ma zdolności do ładowania gnoju na furę. I tego zajęcia możemy mu dostarczyć.

Ks. Mączyńskiemu życzymy jak najwięcej takich agitatorów, bo ci przez swoją głupotę i podłe kłamstwa pomagają nam do organizowania ludu pod hasłem „precz z wyzyskiem i ogłupianiem ludu".

„Robotnicy z Kóz."

Jeszcze jeden rozkaz koalicyi.

Nie dawno donosiliśmy, że Polska prowadzi wojnę na rozkaz z Paryża, że rozbiorkę pomnika w Waszawie rosyjskiego satrapy wstrzymano na rozkaz z Paryża i wiele innych rzeczy czyni się tylko za pozwoleństwem Paryża. „Narodowi" działacze z pod hasła „Bóg i Ojczyzna" czują się silni, bo Paryż za niemi.

I tu nawet na kresach, tu w Białej słuchać nam każą, tymczasem nie Paryża lecz Waszyngtonu t. zn. Ameryki. Czytelnicy z pewnością zdziwią się jak to, któżby śmiał tu z Ameryki rozkazywać, kiedy mamy swój prawowity i do tego „narodowy, fachowy" rząd w Warszawie. Lecz niestety są jednostki, które nazywają się bardzo „narodowe", które nie pominą ani jednego obchodu narodowego, które z ręką na sercu sto razy przysięgają, że mają na względzie tylko naród polski i polski skarb, lecz to im zupełnie nie przeszkadza, by się powoływać na wszystkie możliwe rozporządzenia całego świata, nawet chińskie, o ile chodzi o proletaryat.

P. K. O. N. Dz. i M.

Ciekawy czytelnik nie wie z pewnością, że w Polsce istnieje w Warszawie „Główny Komitet Opieki nad dzieckiem i młodzieżą" a po całym kraju w centrach powiatu potworzyły się „Powiatowe Komitety Opieki nad dziećmi i młodzieżą", co powyższe litery oznaczają. W powiecie bialskim utworzył się taki Komitet po cichutku z jednej sfery społeczeństwa, bo sfera ta zawsze twierdzi, że ją Pan Bóg stworzył do rządów i nikt nie ma prawa wykonywać nad nią kontroli — I znowi czytelnicy ciekawi, kto to taki? Któżby, jak nie narodowa demokracya bialska z p. aptekarzem Ganszerem na czele, wielkim filantropem. Panowie ci sądzą, że robotnik nie umie zaopiekować się swojemi dziećmi, musi pracować, bo i tak jest rozleniwiony, ma tego drobiazgu dużo — a my jedyni jesteśmy, którzy dla dobra Polski się poświęcamy.

Zupełnie niewinnie.

Tylko cóż, kiedy to poświęcenie kością w gardle staje tym, co go odbierają, tym, którzy miast ulgi stają się ofiarami.

Musimy szanownych czytelników zapoznać bliżej w jaki sposób ta „opieka" opieka i przypieka biedaków. Po cichym i spokojnym się założeniu, cicho i spokojnie otwarto kuchnię dla dzieci przy ul. Głównej, tłumacząc to matkom dzieci, że lepiej gotować wprost, aniżeli dary amerykańskie rozdzielać w naturze, bo inaczej, to mogłyby matki na tych darach robić paskarstwo (niemożliwe). Z początku otrzymywały matki dla dzieci sucharki po 10 sztuk za 50 hal., obecnie (widocznie Ameryka kazała) 5 sucharków kosztuje 2 K 50 hal.

Matki, które chcą uzyskać dla swoich dzieci jaką odrobinę z tych darów, muszą co 14 dni przynieść swoje maleństwo do p. dr. Dajmlerowej, która dzieci bada, waży na wadze i wreszcie orzeka, jak to jednego razu miało miejsce „pani ma dziecko grube jak „świnia", pani musi wodę dziecku dawać, bo ono tyje" (bez komentarzy). Żony robotnika dziecko, jak „świnia".

W Komitecie coraz to mniej darów, kobiety nie mogą otrzymać nawet mleka, tymczasem p. dr. Dajmlerowa krawcowej swojej za robotę płaci **cukrem** (szczęśliwa doktorowa i krawcowa).

Kiedy 19 stycznia kobiety, jak zwykle, przyszły po mleko i nieotrzymały, zrozpaczone udały się do p. Ganszera i p. Nycza, to ten ostatni je zwymyślał i zagroził Sądem (aż tak!) — p. Ganszer zaś oświadczył uroczyście, że taki jest **rozkaz z Ameryki**, iż dziecku więcej mleka niewolno dać, tylko $^1/_4$ litra dziennie.

Ameryka rozkazała i niewolno — naturalnie gdy chodzi o dzieci robotników i inteligencyi pracującej. Jeżeli zaś o dzieci paskarzy, fabrykantów dorobkiewiczów, to te mają kontyngent mleka podniesiony aż do obżarstwa.

W kuchni na odważniejsze matki wzywa się policyanta — p. prezes oświadcza, że Ameryka kazała a p. Nycz straszy Sądem.

Oto Komitet Pomocy dla dzieci,

będący w rękach narodowców, niesplamionych ideowców bogoojczyźnianych.

Tak dalej być nie może. Opieka, którą ma się rozciągać na biedaków, musi być reprezentowana przez nich. Domagamy się, by kompetentne czynniki wglądnęły w te sprawki i przystąpiły do reorganizacyi Komitetu, w którym muszą być reprezentowane wszystkie odłamy polityczne społeczeństwa. PP. Ganszer i Nycz nie są całą Polską, a jeżeli im imponują rozkazy i rozporządzenia amerykańskie, to wolna droga za mężem opatrznościowym na zachód.

Polska i Lud polski będzie szczęśliwszy, gdy będzie miał mniej między sobą bogoojczyźniaków.

„Pokrzywdzeni."

Różne.

Rejestracya podoficerów i żołnierzy. Ministeryum spraw wewnętrznych zarządziło na całym terytoryum Rzeczypospolitej z wyjątkiem obu Śląsków, rejestracyę b. podoficerów wszystkich b. armii. Rejestracyę prowadzi oficer ewidencyjny przy każdym Starostwie, zaś b. żołnierze rodzonych w latach od 1880 do 1895 włącznie urzędy gminne i magistraty miast.

Ze względu na niedokładne ogłoszenie powyższego rozporządzenia byłoby wskazanem, by władze przedłużyły termin zgłoszeń, ponieważ nie mogą wszyscy w terminie do 20 b. m. się zgłosić.

Między objętymi rozporządzeniem istnieją różne zapatrywania, często mylne; rejestracya nastąpiła

dla tego, by państwo miało ewidencyę tych, którzy w wojsku służyli, — niepotrzebnie więc rozszerzane są pogłoski o rzekomej mobilizacyi.

Rząd polski ostrzega przed emigracyą do Francyi. Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: Coraz częstsze wypadki emigracyi jednostek do Francyi, która to emigracya w niektórych okolicach n. p. w Łódzkiem lub Kaliskiem zaczyna przybierać rozmiary masowe, zniewala ministerstwo pracy i opieki społecznej do zwrócenia uwagi tą drogą na niebezpieczeństwo, na jakie narażają się samodzielni wychodźcy.

Według bowiem otatnich wiadomości otrzymanych z oficyalnych kół francuskich, obecna konjunktura rynków pracy we Francyi wyklucza możność wynalezienia zajęcia przez cudzoziemców, z wyjątkiem robót przy odbudowie zniszczonych obszarów we Francyi, do których jednak przyjmowani są jedynie robotnicy zakontraktowani w kraju przez misye francuskie dla spraw robotniczych na polecenie państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami.

Wstrzymanie ruchu kolejowego osobowego w całem państwie. Wskutek katastrofalnego braku węgla został w nocy z 17 na 18 stycznia na przeciąg dni 14 wstrzymany ruch osobowy w całem państwie. Tylko na magistralnych liniach, łączących główne środowiska, zostanie utrzymana w ruchu 1 para pociągów pospiesznych. Ruch pociągów podmiejskich zostanie również ograniczony do ostatecznych granic. Szczegóły są ogłoszone po stacyach kolejowych.

Kto chce jechać do Krakowa, Warszawy itd., musi otrzymać pozwoleństwo ze Starostwa, a dopiero wówczas może nabyć bilet. Pozwoleństwa takie wydaje Starostwo tylko w ważnych wypadkach, jak choroby krewnych, śmierci i t. p, również w sprawach służbowych. Ograniczenia te istnieją do końca b. m.

Strejk górników w kopalni „Brzeszcze". W rządowej kopalni „Brzeszcze" wybuchł 20 b. m. strejk z powodu złej aprowizacyi. Górnicy od dłuższego czasu nie otrzymali nawet tych szczupłych racyi, jakie otrzymuje ludność powiatu. Wszyscy robotnicy w kopalni zastawili pracę.

Wojska polskie zajęły w Poznańskiem terytorya przyznane Polsce traktatem pokojowym. Ubiegłego tygodnia zajęły wojska polskie Toruń, Działdowo, Gołub i Gniewkowo. W czasie zajmowania, jedynie pod Gniewkowem, doszło wskutek nieporozumienia na tle różnicy czasu do starcia zbrojnego pomiędzy oddziałem polskim a niemieckim. Pozatem akcya odbywa się spokojnie i bez przeszkód. Wszędzie ludność wita oddziały wojsk polskich z radością. Z okazyi przejmowania terytoryów polskich przez władze polskie, Naczelnik państwa wydał odezwę do ludności tych ziem, która nawołuje ludność do wspólnej pracy na polu politycznym. Odezwa podpisana przez Naczelnika państwa, Prezydenta ministrów i ministra b. dzielnicy pruskiej.

Czy to nie agitacya? Fabrykant Langfelder i Sp. w Bielsku (Berggasse) sprowadza do swojej fabryki konfekcyi **majstrów z Czech, a polskich wyrzuca.** Nie potrzeba zaznaczać, że w tem idzie się na rękę czeskim agitatorom plebiscytowym.

Możeby władze kompetentne wyciągnęły z tego konsekwencyę tembardziej, że w spomnianej firmie wyrabia się materyały dla wojska polskiego.

Rudolf Giertler, urodzony w r. 1898 z Hałcnowa **zgubił kartę zwolnienia od wojska,** wystawioną przez Komisyę poborową w Białej w miesiącu lutym 1919 r. Znalazca tego dokumentu zechce go oddać oficerowi ewidencyjnemu w Białej.

Powiatowa Komenda Uzupełnień Wojskowych
Oficer Ewidencyjny w Białej.

Zarząd konsumu robotniczego w Białej uprasza członków o pobranie w przeciągu dni 8 towarów, które do publicznej wiadomości podaje się za pomocą kartki wywieszonej w oknie sklepów sklepów. Późniejsze reklamacye nie będą uwzględniane.

Z życia partyjnego.

Konferencya powiatowa P. P. S. W niedzielę 1 lutego 1920 odbędzie się konferencya powiatowa P. P. S. w sali „Sokoła" w Białej o godz. 9 rano. Na porządku dziennym: Sytuacya polityczna, organizacya gospodarcza i rolnicza, prasa i wolne wnioski. — Każdy Komitet P. P. S. winien wysłać delegatów. Pożądanem również by było, aby zarządy konsumów wysłały reprezentantów. Konferencya odbędzie się nieodwołalnie, prosimy przeto o liczne przybycie.

Po konferencyi odbędzie się posiedzenie klubów radnych gminnych socyalistycznych. Dlatego powinni wszyscy przybyć.

Wezwanie. Kolporterów uprasza się o wyrównanie rachunków za pobrane kalendarze, ewentualnie oddania pozostałych. Prosimy o przeprowadzenie powyższych rachunków najpóźniej do 10 lutego b. r. Nowych zamówień większych ilości na kalendarze prosimy nie nadsyłać, ponieważ cały nakład został wyczerpany. W Sekretaryacie w Białej można jeszcze **Kalendarze Robotnicze** nabyć, tylko trzeba się spieszyć.

W sprawie zgromadzeń. Z powodu, że sekretarz P. P. S. w Białej jest stale zajęty, dla tego prosimy miejscowe komitety i zarządy konsumów, by o mających się odbyć zgromadzeniach zawiadomić zechcieli conajmniej 14 dni z góry.

Miejscowa organizacya w Lipniku (na Leszczynach) urządza dnia 1 lutego **Zabawę robotniczą** w lokalu p. Bogusza. Początek o godz. 6 wieczorem.

Wszystkie Komitety P. P. S. wzywamy do urządzenie dorocznego Walnego zgromadzenia (według okólnika podanego w poprzednim numerze) i przesłania nam sprawozdania.

Sekretaryat P. P. S. w Białej.

Z organizacyi Inwalidów

Buczkowice. W niedzielę dnia 25 stycznia 1920 odbędzie się zgromadzenie inwalidów, wdów i sierót w sali p. Kubicowej o godz. 4 po poł. na które wszyscy inwalidzi i wdowy przyjść powinny.

Do wszystkich Grup! Donosimy, że Grupy winny jak najprędzej wysłać delegata celem odebrania skóry przeznaczonej do Grupy.

Poszukujący pracy. Inwalidzi, poszukujący pracy, mają wnosić podania do Generalnej Ekspozytury S. O. M. S. W. w Krakowie względnie do Okręgowej Ekspozytury S. O. M. S. W. w Wadowicach. Podania mają być zaopatrzone w następujące załączniki: świadectwo moralności, metrykę względnie wyciąg metrykalny, świadectwo przynależności, świadectwo szkolne ostatnie, poświadczenie, że jest inwalidą zarejestrowanym i życiorys, inwalidzi winni podać swój zawód i na jaką posadę reflektują.

Subwencya dla rzemieślników. Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Sekcya odbudowy Przemysłu w Krakowie, Rynek główny L. 30 otrzymało parę milionów koron na subwencyę dla rękodzielników, którzy podupadli na wojnie.

Podania poparte przez cech i Związek należy przesyłać pod wymienionym adresem.

Do Grup! Prosimy o nadesłanie w jak najkrótszym czasie wykazu inwalidów, którzy do Związku należą, jakoteż wyrównanie wkładek za grudzień 1919 r., wygotowanie list udziałowych do końca stycznia b. r.

Wszyscy inwalidzi reflektujący na ogłoszenie otrzymane z Okręgowej Ekspozytury S. O. M. S. W. winni się natychmiast zgłosić we swojej Grupie celem przeprowadzenia dokładnego wykazu:

1. Inwalidów bezrolnych a posiadających kwalifikacye do pracy na roli, reflektujących na rozdzielone grunta przez rząd przy reformie rolnej.

2. Wykazu wszystkich inwalidów wojskowych, którzy nie posiadają własnych gospodarstw rolnych a posiadają fizyczną zdolność do gospodarowania na roli.

3. Wykazu inwalidów zrejestrowanych biednych, pragnących nabyć odzież, którą zakupiła Sekcya Opieki w Warszawie. Inwalidzi płacą połowę ceny. Palta po 360 mk., ubrania po 395, 420, 660 mk., kamasze amerykańskie po 300 mk.

4. Wykazu wszystkich inwalidów reflektujących na trafiki, gdyż wszystkie trafiki obsadzane będą przez inwalidów.

Gotowe wykazy winny Grupy przesłać do 5 lutego 1920 r. Zarząd Koła.

NADESŁANE.

Na podstawie par. 16 ord. wyb. z d. 12 sierpnia 1866, Dz. u. kr. L. 19 podaje do publicznej wiadomości, że

lista wyborcza wraz z wykazem wyborców

dla odbyć się mające wybory do Rady gmineej wyłożone są do publicznego przeglądu w kancelaryi gminnej i że w terminie od

26 stycznia 1920 do włącznie 2 lutego 1920

można wnieść reklamacye codziennie od 8 do 12 przedpołudniem i od 4 do 6 godz. popołudniu, w niedziele i święta od godziny 9 do 12 przed poł.

Lipnik, dnia 17 stycznia 1920.

Urząd gminny.

Burmistrz:
Johann Hoffmann m. p.

W niedzielę 25 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się u p. Elsasa w Komorowicach

WALNE ZEBRANIE

członków Ludowego Stow. Spożywczego

z porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z działalności i kasowe,
2. Wniosek o udzielenie absolutorym,
3. Wybór nowego zarządu,
4. Wolne wnioski.

W razie nieprzybycia $^{3}/_{4}$ członków, odbędzie się za godzinę drugie zgromadzenie bez względu na liczbę członków.

Zarząd Lud. Stow. Spożyw.
w Komorowicach.

W Lipniku u p. Heina odbędzie się dnia **25 b. m. o godz. 2 po południu**

Walne Zgromadzenie

członków konsumu Nr. 4.

Obecność wszystkich członków pożądana.

Zarząd.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Pająk, Biała. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku.